

# Synergia wiedzy i rozrywki

---

Krzysztof Flasiński

## Czego można się nauczyć z edukacyjnych kanałów na YouTube?

W niniejszym artykule przyglądam się popularnonaukowej sferze polskojęzycznego YouTube'a oraz sposobom jej wykorzystania w edukacji szkolnej. Już niemal 10 lat temu Tomasz Goban-Klas, postulując wzmocnienie roli edukacji medialnej w szkołach, zaznaczył, że w obszarze współczesnych mediów „uczniowie muszą być (...) przygotowani na niespodzianki”, a „chowanie głowy w piasek (...) nie jest dobrym programem edukacyjnym”<sup>1</sup>. Niezależnie jaką opinię mają na ten temat politycy czy nauczyciele, YouTube stał się istotnym źródłem

wiedzy. Warto więc poznać, i spróbować wykorzystać, jego edukacyjne oblicze.

Kanały, jakie będę omawiał, podzieliłem na trzy grupy: akademickie, eksperckie i należące do edukacyjnej szarej strefy. Już na wstępie powinienem zaznaczyć, że podział ten jest sztuczny i uproszczony. Szczególnie w ostatniej kategorii twórcy są niezwykle wyraziści. Każda z audycji posiada własne, zindywidualizowane cechy. Poniżej prezentuję jedynie kilka kanałów popularnonaukowych. YouTube, również polski, oferuje ich o wiele więcej.

## Piszesz artykuł popularnonaukowy? Idź do pubu!

Mimo że niektóre opracowania, antologie i dziennikarskie podsumowania jako teksty popularnonaukowe klasyfikują dzieła Darwina, Newtona, Galileusza czy Kopernika, można przyjąć, iż gwałtowny wzrost liczby publikacji o takim charakterze nastąpił w latach 80. XX wieku. Jego przejawem był, między innymi, sukces książek Stephena Hawkinga<sup>2</sup>. Popularnonaukowe audycje telewizyjne cieszyły się powodzeniem nie tylko za granicą. Stałą widownię gromadził w Polsce, na przykład, program *Sonda*, emitowany w latach 1977–1989, oraz *Sensacje XX wieku* (od 1983 roku).

Obecnie publikacje popularnonaukowe przeżywają swój renesans. Przejawem tej tendencji jest zainteresowanie wydawnictwami, które nie skupiają się na jednym, konkretnym temacie, ale są opracowywane jako zbiór ciekawostek. Przykładem jest rozpoczęta w 2006 roku w londyńskim wydawnictwie Faber and Faber seria książek autorstwa Johna Lloyda i Johna Mitchinsona, zawierająca odpowiedzi na pytania zadawane uczestnikom w teleturnieju *Quite Interesting*, emitowanym od 2003 roku przez BBC (pierwsza książka nosiła tytuł *The Book of General Ignorance*). O podejściu autorów do tematu świadczą określenia na tego rodzaju publikacje, stosowane w anglojęzycznych serwisach poświęconych czytelnictwu – „książki do łazienki”, „książki, w których kolejność czytanych stron nie ma znaczenia”. Inna taktyka autorów opiera się na przygotowywaniu rozbudowanych felietonów lub krótkich esejów zawierających bardziej pogłębione informacje. Przykładem w tej kategorii może być, przetłumaczona również na język polski, książka *What If (A co gdyby?)*, przeł. S. Paruszewski, Wydawnictwo Czarna Owca, oryginalne wydanie z 2014 roku), której autor, Randall Munroe, jest jednocześnie naukowcem i rysownikiem serii komiksów *xkcd* ([www.xkcd.com](http://www.xkcd.com)).

Przejrzystą definicję artykułu popularnonaukowego można znaleźć we wskazówkach dla autorów, opublikowanych przez tygodnik „New Scientist”, dostępnych na stronie [www.newscientist.com](http://www.newscientist.com), w zakładce „Kontakt”. Wydawca zaleca autorom zewnętrznym, a więc również uniwersyteckim naukowcom, „test pubowy” – dobrym tematem jest historia, którą chciałbyś opowiedzieć przyjacielom w barze; artykuł powinien być informacyjny, inspirujący, zachęcający do myślenia, oparty na skrupulatnych badaniach, ale musi również dostarczać rozrywki, mieć swoich bohaterów, historię i konsekwencje dla czytelników. Własne wskazówki dla akademików przygotowują również uniwersytety. Główne punkty takich poradników to między innymi: przejrzysta struktura, prowadząca czytelnika od wstępu do zakończenia, chwytliwy tytuł, uproszczona treść dostosowana do czytelników, którzy nie są fachowcami w danej dziedzinie, unikanie specjalistycznego żargonu.

Na podstawie powyższych rozważań można przyjąć, że materiałowi popularnonaukowemu, niezależnie od jego objętości czy użytych mediów, bliżej do formuły dziennikarskiej niż akademickiej i to chyba należy uznać za podstawowy wyznacznik publikacji popularnonaukowych.

## Radosne zabijanie klasycznych zasad

Wymóg prezentowania naukowego tematu popularnym językiem oznacza łamanie, doskonale znanej wszystkim polonistom, antycznej zasady *decorum*, polegającej na odpowiednim doborze formy tekstu do jego treści. Trudno traktować to stwierdzenie jako zarzut. Przedstawienie, nieraz skomplikowanego, tematu szerszej publiczności wymaga stosowania przystępnego słownictwa. Takie podejście ma swoje korzenie w charakterystycznym dla dziennikarstwa, sposobie konstruowania komunikatu. Polega on na mówieniu o sprawach nowych, nieraz skomplikowanych,

językiem zrozumiałym dla odbiorcy nieobeznanego w poruszanej tematyce. Rezygnacja z naukowej formy publikacji oznacza również osłabienie procesu kontroli nad merytoryczną zawartością materiału. Może to rodzić pewne niebezpieczeństwa, o których mowa będzie w dalszej części tekstu.

Powstaje pytanie: czy istnieje granica zachwiania retorycznej zasady i czy za nią wciąż będziemy na terytorium popularnonaukowym, czy już będziemy mieli do czynienia po prostu z rozrywką?

Denis McQuail, w swojej wielokrotnie wznawianej pracy na temat komunikacji społecznej, wskazuje na pięć funkcji (celów) mediów: informowanie, korelowanie (wyjaśnianie i interpretowanie informacji), ciągłość (wyrażanie dominującej kultury, subkultur oraz ich przemian), rozrywka, mobilizacja (wspieranie celów społecznych, na przykład w sferze polityki)<sup>3</sup>. Można przyjąć, że podstawowym celem nauczania jest nie tylko przekazywanie wiedzy, czyli realizowanie funkcji informacyjnej, ale także wyposażanie w odpowiednie kompetencje. W przypadku publikacji popularnonaukowych równie istotne jest objaśnianie i interpretowanie oraz, jednocześnie, komentowanie zjawisk. Takie podejście do przekazywania wiedzy pozwala na wskazanie i omówienie nie tylko najistotniejszych, ale również najbardziej interesujących faktów naukowych, odniesienie ich do wydarzeń bezpośrednio dotyczących uczniów.

W tym miejscu należy wspomnieć o dwóch współczesnych trendach w komunikacji masowej, które mają wpływ na sposób przekazywania wiedzy – *infotainment* oraz *edutainment*. Cytując *Słownik terminologii medialnej*, *infotainment* to „wypowiedź medialna łącząca w sobie informację i rozrywkę”<sup>4</sup>. Przy ogólnym zjawisku tabloidyzacji mediów, wydawcy audycji informacyjnych, w poszukiwaniu szerszego grona odbiorców, łączą wiadomości z humorem. Kwestią czasu

było, aby w podobny sposób zaczęły działać redakcje programów edukacyjnych. Audycje nurtu *edutainment* za podstawowy cel stawiają sobie realizację hasła „uczyć, bawiąc”.

Wracając do wykazu funkcji mediów wymienionych wyżej, można zauważyć przeniesienie się w programach edukacyjnych celów: informacyjnego, korelacyjnego i rozrywkowego. Łączenie funkcji mediów współgra ze wspomnianym wcześniej zachwianiem zasady stosowności. Skoro różne są cele, zmieniają się również środki prowadzące do ich osiągnięcia. Autorzy, aby przyciągnąć widzów i przekazać im wartościową wiedzę, świadomie zaburzają harmonię treści i formy. I tu znów powraca pytanie: która z funkcji jest najważniejsza w audycjach popularnonaukowych publikowanych w serwisie YouTube i co to oznacza dla nauczyciela?

### **Profesorowie, eksperci i szara strefa youtubowej edukacji**

Dla uproszczenia, i zwrócenia uwagi czytelnika, przyjąłem podział na trzy grupy youtubowych kanałów popularnonaukowych. Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że nie oceniam w ten sposób ich wartości merytorycznej lub przydatności w pracy nauczyciela. Jak napiszę dalej, twórcy są indywidualnościami, nawet poszczególni autorzy tworzą osobne cykle programów, które diametralnie się od siebie różnią. Wartość każdego z materiałów wideo powinna więc zostać oceniona przez nauczyciela indywidualnie.

W serwisie YouTube można znaleźć kanały, które znajdują się na dwóch przeciwległych biegunach pod względem stylu popularyzacji nauki. Pierwszą grupę stanowią profile prowadzone przez uczelnie wyższe oraz organizacje o charakterze naukowym. Najczęściej można tu znaleźć pełne, półtoragodzinne wersje nagrań akademickich wykładów i debat prowadzonych na uniwersytetach. Publikowane są również krótsze

filmy – na przykład prezentujące doświadczenia chemiczne lub fizyczne.

Charakterystyczne podejście do popularyzacji nauki przyjął Uniwersytet Humanistyczno-Społeczny SWPS. Uczelnia prowadzi, oprócz oficjalnego, cztery kanały:

1. „Strefa Psyche” ([www.youtube.com/SWPSpl](http://www.youtube.com/SWPSpl), 43 tys. subskrybentów, łącznie 4,6 mln wyświetleń filmów).
2. „Strefa Zarządzania” ([www.youtube.com/channel/UC1Qu-v0doPeiemYJaAVgyGg](http://www.youtube.com/channel/UC1Qu-v0doPeiemYJaAVgyGg), odpowiednio 1,5 tys. i 73 tys.).
3. „Strefa Designu” ([www.youtube.com/channel/UCL-AjsRT81k\\_DMtJztRtXVA](http://www.youtube.com/channel/UCL-AjsRT81k_DMtJztRtXVA), 1 tys. i 14 tys.).
4. „Strefa Kultur” ([www.youtube.com/channel/UC3PGacuQthwzjGB0NpYdU\\_g](http://www.youtube.com/channel/UC3PGacuQthwzjGB0NpYdU_g), 700 i 18 tys.).

Popularyzację nauki za pośrednictwem YouTube’a stosują również inne uczelnie, na przykład Wydział Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego prowadzi kanał „Zapytaj Fizyka” ([www.youtube.com/channel/UCqgR4W-8l9e\\_UG8URXu-oP7g](http://www.youtube.com/channel/UCqgR4W-8l9e_UG8URXu-oP7g), 5 tys. subskrybentów, 470 tys. wyświetleń). Warto dodać, że na stronie internetowej projektu publikowane są także prezentacje używane przez prowadzących wykłady. Innym przykładem w tej kategorii jest, działające od 2015 roku, „Astronarium” ([www.youtube.com/AstronariumPL](http://www.youtube.com/AstronariumPL), 32 tys. subskrybentów, 2,5 mln wyświetleń). Przygotowaniem materiałów zajmuje się między innymi Polskie Towarzystwo Astronomiczne. Filmy emitowane są w telewizji publicznej, a następnie trafiają na kanał YouTube. Jak piszą autorzy na swojej stronie internetowej [www.astronarium.pl](http://www.astronarium.pl), „(...) cykl programów telewizyjnych Astronarium przedstawia najnowsze badania Kosmosu. Opowiada o tajemnicach Wszechświata i polskich naukowcach, którzy je zgłębiają. Nasze kamery odwiedzają różne ośrodki badawcze na terenie całej Polski, a nawet poza granicami naszego kraju”. Poszczególne odcinki „Astronarium” poświęcone są konkretnym tematom przewodnim, co sprawia, że omawiana kwestia przedstawiona

jest w pogłębiony sposób. Inicjatywa została wyróżniona nagrodą Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w konkursie „Popularyzator Nauki 2017” w kategorii „Media”.

W przypadku wymienionych wyżej kanałów gwarancję jakości merytorycznej stanowi marka uczelni lub towarzystwa naukowego. Filmy zawierają treści na poziomie uniwersyteckim. Mimo nieuniknionej wrywkowości, zasada *decorum* została zachowana. Język i styl wykładów jest charakterystyczny dla dyskursu akademickiego. Nie ma wątpliwości, że materiały są atrakcyjne dla uczniów, którzy są autentycznie zainteresowani danym tematem, oraz dla studentów, poszukujących pełnego obrazu wąskiego zagadnienia. Pozostaje pytanie, czy treści te są zaprezentowane w sposób atrakcyjny dla klasy, rozumianej jako grupa uczniów o różnych preferencjach i zainteresowaniach? Wysoki poziom filmów sprawia, że nauczyciele mogą szukać tu inspiracji lub prezentować je na przykład podczas fakultetów i zajęć kół naukowych.

Drugą wyróżnioną kategorię stanowią kanały eksperckie. Do tej grupy zaklasyfikowano programy, których twórcy kładą nacisk na przekazanie pogłębionych informacji – nie reprezentują oni jednak oficjalnie środowiska akademickiego (co nie znaczy, że nie są z nim związani). Humor czy odwołania do popkultury są tu jedynie narzędziem służącym dostarczaniu wiedzy. Kanały nie mogłyby funkcjonować, gdyby filmy nie posiadały elementów rozrywkowych. Jedną z popularniejszych audycji w tej kategorii jest „SciFun” ([www.youtube.com/scifun](http://www.youtube.com/scifun), 812 tys. subskrybentów, 106 mln wyświetleń filmów). Twórca kanału, Dariusz Hoffmann, z zawodu jest informatykiem. Jego materiały dotyczą głównie fizyki i astronomii. W wywiadzie dla serwisu „NaTemat” ([www.natemat.pl/69763](http://www.natemat.pl/69763)) przyznał, że swoje filmy traktuje raczej jako dzielenie się własną pasją, niż regularne nauczanie konkretnych przedmiotów, podkreślając jednocześnie, iż strona merytoryczna,

poprawność i brak błędów są dla niego kluczowe. Odmianą drogę zawodową i inne podejście do realizowanych materiałów reprezentuje autor kanału „Uwaga! Naukowy Bełkot” ([www.youtube.com/scifun](http://www.youtube.com/scifun), 300 tys. subskrybentów, 34 mln wyświetleń filmów). Dawid Myśliwiec, doktorant Wydziału Chemii lubelskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, dwukrotnie znalazł się wśród finalistów konkursu „Popularyzator nauki”. Jego filmy trwają przeciętnie ok. 40 minut, choć zdarzają się nawet ponadgodzinne odcinki. Tematyka programu dotyczy różnych dziedzin nauki, między innymi chemii, biologii, medycyny. Widz zwróci uwagę nie tylko na warstwę merytoryczną, ale również na profesjonalizm przygotowania materiałów. W sekcji „Źródła”, w opisie filmów, autor podaje publikacje, z których czerpał, przygotowując audycje. Nie jest to powszechna zasada wśród youtubowych twórców, a jej ściśle przestrzeganie ma zapewne związek ze stosowaniem przez Myśliwca akademickich standardów cytowania źródeł.

Warto zaznaczyć, że oba wskazane wyżej kanały, jak również wiele innych eksperckich programów popularnonaukowych, charakteryzuje interdyscyplinarność. Autorzy nie ograniczają się tylko do swoich specjalności. Wśród większości filmów dotyczących nauk przyrodniczych można znaleźć także materiały o tematach z zakresu nauk społecznych, a nawet humanistycznych. W tym przypadku gwarancją rzetelności autora jest nie tylko jego naukowe podejście, ale również recenzje wystawiane w komentarzach. Sądząc po poziomie merytorycznym toczących się tam dyskusji, programy popularnonaukowe publikowane w serwisie YouTube są śledzone również przez specjalistów w wąskich dziedzinach.

Wydaje się, że wymienionym wyżej kanałom najbliższą jest do definicji audycji popularnonaukowej. Jest to obszerna i doceniana przez widzów grupa twórców, świadomie i celowo na-

ruszających zasadę *decorum*, ostrożnie balansujących między celebrycką personalizacją nadawcy a przejrzystością, wręcz anonimowością naukowego przekazu. Można stwierdzić, że nadrzędną, a przynajmniej bardzo istotną funkcją ich materiałów jest przekazanie wartościowej wiedzy i nieoczywistych wiadomości z wykorzystaniem mediów społecznościowych i wpisanej w nie skrótości oraz rozrywkowości. W komentarzach pod ich filmami można przeczytać opinie: „nigdy się tym tematem nie interesowałem, ale i tak oglądam”, „nie mam pojęcia o czym mówisz, ale zrozumiałem” itp. Wydaje się, że są to komplementy, które doceniłby każdy nauczyciel.

Ostatnią grupę kanałów popularnonaukowych stanowią programy, które można określić jak szarą strefę popularyzacji nauki. Po raz wtóry chciałbym podkreślić, że określenie to nie odnosi się do wartości merytorycznej publikowanych filmów, ale dotyczy stylu konstruowania przekazu, a raczej stylu jego odbioru. Drugie zastrzeżenie powinno dotyczyć, jak zaznaczyłem na wstępie, wyjątkowej różnorodności. Autorzy są osobami rozpoznawalnymi, mają szeroką widownię i stałych widzów. Podobnie jak w przypadku telewizyjnych dziennikarzy-celebrytów, również oni wykształcili swoje własne formaty. Przywołując Wiesława Godzica, należy zaznaczyć, że nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć, czy celem twórców jest propagowanie nauki, udostępnianie wiedzy, edukacja widzów, dostarczanie im rozrywki, czy też po prostu skandalizacja<sup>5</sup>. Każdy z autorów posiada własny zestaw cech, który go wyróżnia.

Skąd nazwa „szarej strefy”? Określenie to symbolizuje grupę kanałów, których większość specjalistów nie zdecydowałaby się zalecić uczniom jako podstawowe źródło wiedzy, co nie zmienia faktu, że z kolei uczniowie w ten sposób mogą traktować twórczość tych autorów. Szara strefa znajduje się między polecanym przez nauczyciela tekstem naukowym a komediowym stand-upem, pod względem formy zbliżając się

do tego ostatniego. Wartość merytoryczna prezentowanych tam treści oraz zachęcanie uczniów przez autorów do samodzielnego myślenia i wyciągania wniosków nie pozwalają jednak na zepchnięcie tworzonych przez nich materiałów do wyłącznie komediowego poziomu.

Przy prezentacji treści autorzy nie stronią od języka potocznego, w tym również wulgaryzmów, prowadzą narrację opartą na nawiązaniach do nieoficjalnej (a więc również nieszkolnej) sytuacji komunikacyjnej, stosują (naturalny i zrozumiały w przypadku modelu biznesowego opartego na wskaźnikach oglądalności) dobór specyficznych, atrakcyjnych tematów. Oczywiście w edukacji szkolnej, podobnie jak w dziennikarstwie, swoje miejsce ma zarówno potoczny język i narracja, jak i omawianie tematów szczególnie wzbudzających zainteresowanie słuchacza. Kłopotem dla nauczyciela może być jednak ich dominacja. Kolejnym zagrożeniem jest nastawienie widzów raczej na rozrywkę niż przyswajanie wiedzy. Wnioskując po treści niektórych komentarzy użytkowników serwisu YouTube, tabloidowa forma niekiedy przeważa nad treścią. Na przykład używanie wulgaryzmów sprawia, że część widzów za najbardziej atrakcyjny uznaje właśnie styl narracji, a nie przekazywane treści.

Część twórców popularnonaukowych kanałów na YouTube jedną nogą stoi na gruncie edukacyjnym, jednak drugą przekracza już granicę dzielącą ją od rozrywki i świetnie się czuje na tym terenie. Kontynuując tę metaforę, można zapytać, w którą stronę zmierzają autorzy z omawianej grupy? Okazuje się, że ich droga wcale nie jest tak prosta do nazwania, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. Wojciech Drewniak z kanału „Historia bez cenzury” ([www.youtube.com/HistoriaBezCenzuryMB](http://www.youtube.com/HistoriaBezCenzuryMB), 684 tys. subskrybentów, 76,5 mln wyświetleń) 18 kwietnia wydał już swoją trzecią książkę (kolejne części *Historii bez cenzury* wydaje Znak i HBC). Bartłomiej Szczęśniak, twórca publi-

kujący pod pseudonimem Mieciu Mietczyński, znany między innymi z serii streszczeń lektur i omówień epok literackich ([www.youtube.com/mietczynski](http://www.youtube.com/mietczynski), 579 tys. subskrybentów, 74,5 mln wyświetleń), również ma za sobą debiutancką książkę (*Wykłady profesora Niczego*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak), a na początku kwietnia dla serwisu Audioteka przygotował (już pod prawdziwym nazwiskiem) wraz z innymi autorami, Grupą Filmową Darwin, słuchowisko oparte na tekście *Zemsty* Aleksandra Fredry (dostępne bezpłatnie pod adresem [www.lecton.audio/zemsta](http://www.lecton.audio/zemsta)). Sam Szczęśniak wspominał, że dochodzą do niego sygnały, iż uczniowie zaliczają dzięki jego filmom sprawdziany z języka polskiego, co motywuje go do nie tylko rozrywkowego, lecz również poważniejszego, edukacyjnego podejścia do przygotowywania kolejnych odcinków. Widać wyraźnie, że twórcy ci rozwijają się, traktują swoje kanały coraz poważniej, dbają o własną markę, oddalając się od modelu, w którym stawaliby się po prostu kolejnymi wersjami, popularnych niegdyś w księgarniach, ściąg dla uczniów.

## Zakończenie

Podsumowując, należy podkreślić, że polski popularnonaukowy YouTube reprezentuje wysoki poziom i zapewnia spory wybór dla osób interesujących się nauką, tym bardziej że produkcje są coraz bardziej profesjonalne, a samym autorom bliżej do dziennikarza odwołującego się do popkultury, niż do komika opierającego swoje poczucie humoru na wulgarności i łatwej, nieuzasadnionej krytyce. Nie powinno też dziwić, że największą oglądalność mają kanały, których celem jest zarówno dostarczenie informacji, jak i zapewnienie widzom rozrywki. Wzbudzenie zainteresowania odbiorcy jest bowiem równie ważne, jak przekazanie mu konkretnej wiedzy, również w edukacji szkolnej.



Czym więc jest edukacja na YouTube, a szczególnie jej szara strefa, dla edukacji tradycyjnej? Odpowiedź nie może być jednoznaczna. Należy przyznać, że jej funkcja jest taka, jak postrzegają ją nastolatki, czyli główni odbiorcy takich audycji. Chcemy czy nie, część uczniów czerpie z tych kanałów wiedzę, inni – rozrywkę. Świadczą o tym wypowiedzi przytaczane przez widzów oraz przez samych twórców. Pod filmami można przeczytać również, że były one prezentowane podczas lekcji. I to chyba najlepszy pomysł na wykorzystanie tych materiałów. W naturalny sposób zainteresują one uczniów tematem – nauczyciel ma jednak możliwość doprecyzowania i rozwinięcia pojawiających się tam opinii. Wybuchowy efekt edukacyjno-rozrywkowej mieszanki popularnonaukowych filmów w serwisie YouTube zależy nie tylko od jej składników, ale również od podejścia osoby prezentującej doświadczenie. Wydaje się, że obecnie przynajmniej część nauczycieli bierze to zadanie na swoje barki i uczy krytycznego spojrzenia na media – szczególnie te, które łączą informację z rozrywką.

#### Przypisy

- <sup>1</sup> T. Goban-Klas, *Nowa edukacja medialna w społeczeństwie ryzyka i katastrof*, „Edukacja i Dialog” 2010, nr 220/221 (9/10), s. 42–46.
- <sup>2</sup> P. Broks, *Understanding popular science*, Nowy Jork 2006, s. 89.
- <sup>3</sup> D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, przeł. D. Bucholc, M. Szulżycka. Warszawa 2010, s. 111–112.
- <sup>4</sup> W. Pisarek, *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006, s. 82.
- <sup>5</sup> W. Godzic, Z. Bauer, P. Wieczorek, *E-gatunki. Dziennikarz w nowej przestrzeni komunikowania*, Warszawa 2015, s. 12.

## **Abstract**

### ***Synergy of education and entertainment***

*The article aims at describing the popular science side of YouTube in the context of using it in education. The channels have been divided into three groups. The first group comprises of profiles made by universities. The second category are expert channels, where humour and jokes are mere tools used to transfer knowledge. The last group is a popular science “grey area”, with its contents being somewhere in between textbook contents and stand-up comedy performance. The creators from the last category are particularly distinctive and the style of their videos is easily recognisable.*

---

### **Krzysztof Flasiński**

Doktor nauk społecznych, medioznawca, dziennikarz prasowy. Autor monografii: *Od drukarni do Facebooka. Przemiany prasy codziennej w Szczecinie w latach 1989–2014* (Warszawa 2015) oraz *Czasopisma w Szczecinie od 1989 roku. Leksykon* (Szczecin 2017). Pracuje na Uniwersytecie Szczecińskim jako adiunkt w Zakładzie Mediów i Komunikowania.